Nr. 15. W Krakowie, dnia 11 Kwietnia 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Górnych Młynow,
Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa
w Krakowie
w księgarni Wgo
Stanisł. Krzyżanowskiego
Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co Sobota
w objętości arkusza.

Rękopi...y zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni
Gebethnera i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni
Edmunda Calliera.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:

W Krakowie rocznie	zlr. 6 c.	—	w. a.
półrocznie	„ 3	„ —	„ „
kwartalnie	„ 1	„ 50	„ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową

rocznie	zlr. 6	cent. 60	w. a.
półrocznie	„ 3	„ 30	„ „
kwartalnie	„ 1	„ 80	„ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu.*

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c

Z KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH PROFESORA BIESIADECKIEGO W KRAKOWIE.

Trzy przypadki zapalenia ochrząstny chrząstek krtaniowych.

Podał Dr. J. **Merunowicz**, Asyst. téjże kliniki.

(Dokończenie).

Diagnosis: Perichondritis laryngea subseq. perforatione membranae mucosae laryngis, granulationes ligamenti vocalis dextri; oedema ligament. aryepiglott. Tracheotomia facta, oedema pulmonum.

Przypadek ten niechaj posłuży za przykład pouczający, iż w razie stanowczego rozpoznania ropnia około chrząstek krtaniowych nie należy zwlekać z wykonaniem tracheotomii do ostatniéj możebnéj chwili. Przez to bowiem nic się nie zyskuje, i prędzéj czy późniéj trzeba ją zawsze wykonać, a naraża się chorego na niebezpieczeństwo uduszenia w razie tak szybkiego wzmagania się obrzęku błony śluzowéj krtani, jak w przypadku właśnie opisanym. Tracheotomia za późno wykonana nie zdołała choremu życia ocalić, uległ on przekrwieniu płuc i następowéj puchlinie tychże.

Co do rurek tchawicowych, nasuwają mi się na zasadzie doświadczeń, poczynionych w obu opisanych przypadkach tracheotomii, dwie uwagi—wprawdzie nie nowe, ale jeszcze nie dość ogólnie uznane. Mianowicie rurki z tak zw. twardego kauczuku nie są dość pewne, (gdyż rurka wewn. przy oczyszczaniu np. łatwo pęka) i nie są właśnie dla swéj kruchości tańsze od metalowych, któreto ostatnie dają nadto pewność, iż odłamek jaki nie wpadnie do tchawicy i oskrzeli, (jak świadczą opisy dość liczne z ostatnich lat). Po drugie, sądzę, iż przyrządy zaopatrzone otworem na największéj wypukłości swéj rurki zewnętrznéj (albo nawet obu rurek), w piérwszych dniach po operacyi nie przedstawiają żadnych korzyści, lecz przeciwnie mogą nawet szkodzić. Otwór ten służy bowiem do tego, aby chory, zatkawszy sobie palcem zewnętrzny otwór rurki, przeprowadzał prąd powietrza przez krtań, i aby w ten sposób mógł słowa w krtani i w ustach wytwarzać. Jednak w piérwszych dniach po operacyi, mówienie u takich chorych jest albo niemożebném, albo bardzo utrudnioném: raz z powodu obrzęku w krtani wzmagającego się zaraz po operacyi, a po drugie z przyczyny bolesności rany. Zresztą nie ma koniecznéj potrzeby, aby chory mówił. Niekorzyść wypływająca z obecności otworu na największéj wypukłości rurki zewn. jest ta, że po wyjęciu rurki wewn. w celu oczyszczenia znacznie obrzmiała i wypukłona błona śluzowa może utworzyć rodzaj opadu (*prolapsus*) do tegoż otworu, co utrudni albo uniemożebni wprowadzenie napowrót rurki wewnętrznéj. Właśnie w drugim z opisanych przypadków zdarzyło się to tak, że potrzeba było zmienić cewkę całą już w kilkanaście godzin po operacyi.

Przyp. III. Filip M., liczący lat 26, od wiosny r. 1872 cierpi na kaszel, w Marcu z. r. pluł krwią; od Października 1873 gorączka z dreszczami, poty obfite, upadek sił; w Grudniu pojawiła się chrypka, wzmagająca się coraz bardziéj tak, że w połowie Stycznia b. r. chory już zaledwie szeptał. Przytém doznawał uczucia drapania i łechtania w krtani, połykanie nie było nigdy utrudnioném, ucisk na krtani od przodu i zewnątrz był nieco bolesnym.

Dnia 26go Stycznia 1874 chory, przyjęty do kliniki, okazuje przy badaniu płuc objawy jamy w szczycie płuca lewego sięgającéj do 3go żebra, reszta płuc w stanie rozległego nacieku. Przy badaniu krtani wziernikiem, widać znaczne zaczerwienienie błony śluzowéj krtani, na więzadłach prawdziwych po obu stronach od ściany tylnéj liczne rozległe wrzodziki: więcéj nie widać z powodu wielkiéj ilości wydzieliny i drażliwości chorego. Aż do śmierci chorego, która nastąpiła dnia 14 Lutego, przypady ze strony krtani ograniczały się do chrypki znacznéj i lekkiéj bolesności przy dotyku od zewnątrz; innych objawów nie było.

Z protokółu spisanego przy oględzinach pośmiertnych, dokonanych przez Wgo Prof. Biesiadeckiego dnia 15 Lutego, wyjmuję tylko opisanie płuc, krtani i tchawicy: Oba płuca w całości przyrosłe do opłucnéj żebrowéj; na przekroju miejscami naciekłe wypociną szarawą szklistą, przeważnie zaś przedstawiają zbitą bliznę, oskrzele wśród takiego miąższu zbitego porozszerzane znacznie, o ścianach gładkich, ropą wypełnione; wśród miąższu znajduje się wielka ilość drobnych gruzełków rozsianych, wielkości prosa i większych, zupełnie żółtych. W szczycie płuca lewego jama wielkości męzkiéj pięści, łącząca się z kilkoma rozszerzonemi oskrzelami; ściana téj jamy nie gładka, ze strzępkami utrzymanego miąższu. W szczycie płuca prawego podobna jama wielkości jaja gęsiego. Lewe płuco prawie całkowicie w powyżéj opisanym stopniu chorobowo zmienione, prawe na swéj części przodkowéj jest natomiast znacznie powietrzem rozdęte. W krtani obraz przewlekłego nieżytu; przytém na obu więzadłach prawdziwych, również i w obu zatokach Morgan. tuż przy chrząstkach nalewkowych znajdują się wrzody wielkości małego groszku, o brzegach zgrubiałych, żółtawo-naciekłych, twardych i nierównych. W przodkowém spojeniu obu więzadeł prawdziwych i nieco poniżéj tychże wrzód o równych własnościach, dążący jednak w głąb aż do chrząstki tarczykowéj. Obie płytki téjże chrząstki w linii środkowéj zupełnie od siebie oddzielone; w przedniéj części obie pozbawione są ochrząstny, brzegi dotykające się nawzajem zaostrzone, kąty górne i dolne zaokrąglone. W jamie otaczającéj tak zmienioną

chrząstkę nie ma wcale ropy. Cała błona śluzowa krtani i tchawicy przekrwiona i rozpulchniona, jéj pęcherzyki obrzmiałe z rozszerzonemi przewodami, przedstawiają się zatém te pęcherzyki jako bardzo liczne wrzodziki płytkie, o brzegach zupełnie równych i gładkich, jedynie dwa wrzody z tych dochodzą do wielkości wielkiego grochu, sięgające aż do błony mięsnéj, brzegi ich jednak tak samo gładkie, jak w otaczających.

Diagnosis: *Phthisis tuberculosa utriusquepulmonis. Ulcera tuberculosa laryngis*; *ulcera catarrhalia laryngis et tracheae. Perichondritis cartilag. thyreoideae subseq. necrosi partis mediae ejusdem cartilaginis.*

Przypadek ten zasługuje z tego względu na uwagę, iż, mimo tak znacznych zmian, objawy za życia ze strony krtani były bardzo nieznaczne; wytłómaczyćby to można rodzajem zgorzeli chrząstki (*necrosis sicca*).

Przypadek śmierci po wstrzyknieniu do pochwy.

Opisał Prof. Dr. Lorain, Lekarz ordyn. w szpitalu *de la Pitié* w Paryżu [1]).

Chora lat 16, ustroju wiotkiego, do dziécięcia jeszcze podobna. Jakkolwiek czyszczenia odbywają się niezbyt regularnie, nie chorowała wszakże aż do czasu obecnéj choroby na jakiebądź cierpienie układu płciowego. W skutek spółkowania, które miało miejsce po raz piérwszy przed trzema tygodniami, okazały się bole w podbrzuszu i białe upławy. Świeże rozprawiczenie. o którém świadczą niezabliźnione jeszcze strzępki błony dziewiczéj, zdaje się przemawiać za prostym urazem; wszelako, gdy chora wyznaje, że dopiéro z 4go na 5ty dzień po spółkowaniu, które się nie powtórzyło i było dobrowolném, uczuła się chorą; gdy bole zapalne powinny były wystąpić zaraz po urazie; gdy przytém nabrzmienie części płciowych jest znakomite, ból silny i upławy obfite: oświadczamy się raczéj za uznaniem swoistéj ich przyrody. Błona śluzowa pochwy jest zaczerwieniona, obrzmiała i bolesna, wydzielina ciekła zielonawa, śluzo-ropiasta, powodująca rumień (*erythema*) przyległéj części skóry. Przy naciskaniu cewki moczowéj, wycieka z niéj kropelka ropy, któreto doświadczenie, kilka razy na dzień powtarzane, zawsze ten sam wynik przedstawia; odbywanie moczu bolesne. W pachwinach kilka małych gruczołków po obu stronach jest nieco bolesnych. Nadto chora uskarża się na ból w podbrzuszu, zwiększający się przy naciskaniu. Chora nie pozwala wprowadzić wziernika, palec wprowadzony napotyka szyję maciczną nieco mniéj gładką. Zalecamy kąpiele i wstrzykiwania odwaru ślazowego. Po kilku dniach czerwoność nieco zbladła, upławy zawsze nadmierne; przy kilkakrotném przyżeganiu pochwy kiścią, umoczoną w roczynie azotanu srebrowego, powstają silne boleści. Podobnież niekorzystnie działa przyżeganie kawałkiem azotanu srebrowego; zalecamy więc wstrzyknienie słabego roczynu tegoż żegadła za pomocą strzykawki szklanéj, obejmującéj nie więcéj. jak 20 centygr. rozczynu ($^1/_{50}$), cała więc ilość zawiéra zaledwie 1 decygr. azotanu; strzykawki nie zapuszcza się głęboko. wstrzykuje się powoli, część rozczynu wycieka nawet z pochwy. Po zastrzyknieniu chora tak samo się skarży na boleści, jak poprzednio, na co nie zwracamy wielkiéj uwagi. Tymczasem bole stają się gwałtowne, chora doświadcza wielkiego niepokoju, wije się na łóżku, oczy jéj zapadają. W 6 godzin potém zimno ogarnia skórę i język, tętno maleje, twarz się zapada, silne boleści w podbrzuszu, kurcze w udach, łydkach, a nawet czasem w odnogach górnych i w samych palcach; brzuch nie jest nadęty. Kąpiel przeciągła, lód na podbrzusze i do pochwy, lawatywy z makowcem, herbata z rumem. We trzy godziny późniéj chora ma się nieco lepiéj, ciepłota w pochwie 37·7. W pięć godzin późniéj, a w dwanaście licząc od wstrzyknięcia, pojawiają się piérwszy raz wymioty cieczą zieloną; następnie tętno się wzmaga, chora się rozgrzewa. Nazajutrz bole trwają ciągle; ale stan choréj jest lepszy, tętno umiarkowanie przyśpieszone, brzuch płaski, ciepłota 37·2, ciągłe parcie na stolec, bez biegunki wszakże; wymiotuje wszystko, co jéj podają, wyjąwszy wodę selcerską zamrożoną. Trzeciego dnia ciepłota 37, noc była lepszą, niespokój wielki, wymioty cieczą zieloną, brzuch nie wzdęty. Czwartego dnia stan się polepsza, gorączki nie ma. 5go oddech cuchnący z ust, jak przy ślinieniu rtęciowém, cała twarz obrzmiała, bł. śluzowa ust obrzękła i zaczerwieniona, miejscami owrzodziała, ślinienie obfite: słowem, pojawiło się zapalenie ust rtęciowe. Wywiady okazały, że sprawca jéj cierpień dał jéj był jeszcze w domu dwie pigułki, prawdopodobnie rtęć zawierające. Zresztą zdrowie niezłe, bez gorączki, brzuch płaski, wymioty się zmniejszyły. Polecamy chloran potażowy do płókania i do wewnątrz. 6go ślinienie złagodniało, brzuch nie rozdęty i nie bardzo bolesny, lecz niepokój zawsze znaczny. O 7éj godzinie chora, rozmawiając z sąsiadką, nagle zakrzyczała, nadbiegli do jéj łóżka znaleźli ją martwą. Przypuszczaliśmy, że przyczyną śmierci mogło być wylanie się kilku kropel ropy z trąbek do otrzewny, w skutek odruchów spowodowanych boleściami. Przy oględzinach Dr. Tardieu znalazł ostry nieżyt macicy, trąbki wypełnione ropą, któréj część wyciekła do otrzewny i sprawiła zap. téj błony nieodgraniczone.

Przypadki podobne, choć nader rzadkie, znajdujemy zapisane: 1) przez P. Brouardela w Pitié. Przy wieczornych odwiedzinach zbadano palcem kobietę 40-letnią, śmierć w 36 godzin, przy oględzinach zropienie obu trąbek rozdętych; 2) Aran przywodzi przypadek śmierci po przyżegnięciu kamieniem piekielnym; 3) Dolbeau opowiada przypadek śmierci podczas zap. trąbek; 4) przez tegoż, gdzie po wyjęciu ukleja osadzonego w sąsiedztwie trąbki zap. ropiaste z przejściem ropy do otrzewny; 5) Béhier przyżega szyję macicy azotanem srebrowym, następuje zap. otrzewny i śmierć. Béhier sądzi, że tu zaszło zap. żył; 6) Leteinturier w rozprawie inauguralnéj przywodzi kilka spostrzeżeń, gdzie wstrzykiwania do pochwy lub do macicy spowodowały zap. otrzewny, z których wszakże żadne nie zakończyło się śmiercią. Aran także twierdzi, że, stosując kilkaset razy wstrzykiwania do macicy, nigy nie spostrzegał zap. otrzewny, odgraniczonego, czyli częściowego. W naszym przypadku przypuścić można, że i bez przyżegania. lada inny powód, np. wysiłek jakikolwiek, mógł podobny sprowadzić skutek. Wypada z tego, że kobieta z nieżytem ostrym pochwy lub macicy, z bolami w okolicy trąbek, zostaje pod ciągłą groźbą śmierci. A więc ostrożność największa zachowaną być powinna, spokój zupełny i unikanie wszelkich drażnień i wysiłków. Przytém należy koić boleści i uspakajać podniecone czucie makowcem wewnątrz i zastrzykiwaniem odpowiednich środków pod skórę, stosować lawatywy miękczące i przestrzykiwania takież do pochwy, letnie nasiady przez dłuższy przeciąg czasu, ograniczenie ruchów mięśni brzusznych za pomocą nawodzenia ścian jego kleiną sprężystą *(collodium)* i zaniechaniem badania miejscowego z wyjątkiem najniezbędniejszego.

Dr. *A. Kremer.*

---

[1]) *Gaz. de hôp.* 1873, N. 140.

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Pisma lekarskie Dra T. Chałubińskiego, b. Profesora Kliniki terapeutycznéj w Warszawie.

I. Metoda wynajdywania wskazań lekarskich. Plan leczenia i jego wykonanie. Warszawa. U Gebethnera i Wolffa, 1874. W 8ce, str. 95.

Ktokolwiek zna Dra Chałubińskiego, a zarazem jego zacność, tudzież rozległą, wielostronną naukę, którą, gdy był profesorem, wielbili jego uczniowie, a od lat wielu aż dotąd wielbią liczni chorzy, wyglądający od niego wyleczenia; ten nie tylko ze czcią weźmie do ręki to jego najnowsze dzieło, ale i z ciekawością. Albowiem już sam napis książki, a jeszcze wyraźniéj sam wstęp do niéj, zapowiada nam reformę Terapii w jéj części najważniejszéj, t. j. w wyszukiwaniu wskazań.

Nie jestem zachowawcą, *vulgo* konserwatystą, który nie pragnie dalszego rozwoju i postępu nauk lekarskich; ale owszem widzę potrzebę jego. Jakoż. będąc od lat 40 lekarzem, byłem świadkiem ciągłego ruchu w nauce, nie jednéj zmiany, ba, nawet przewrotu w Lekarstwie; a zmiany te były po największéj części z korzyścią dla nauki. Nie jestem optymistą, a więc człowiekiem zupełnie zadowolonym z obecnego stanu nauki lekarskiéj. I owszem, znam jéj niedostatki i strony ciemne; a więc potrzebujące rozjaśnienia. Przeto wcale się temu nie dziwię, że nie jedno, zwłaszcza w Terapii tegoczesnéj nie podoba się szanownemu autorowi. A więc oparty na długoletniém doświadczeniu, przy pomocy rozumowania, roztrząsa i ocenia dotychczasowe kategoryje wskazań, a uznawszy je za mylne, ustanawia na ich miejsce inne, po czém podaje rady, jak chorych leczyć należy. Taki jest zakrój dzieła Dra Chałubińskiego.

Obaczmy teraz, czy nasza Terapija potrzebowała reformy i czy pomysły autora w istocie ją udoskonaliły. Mniemam, że, idąc śladem myśli jego, obeznam najłatwiéj czytelnika z treścią dzieła i ułatwię mu sąd własny o tém piśmie znakomitego lekarza warszawskiego.

Na samym wstępie występuje autor przeciwko rozróżnianiu dotąd niemal powszechnie przyjętych wskazań, jakiemi są: wskazanie przyczynowe, wsk. zasadnicze, wsk. symptomatyczne i wsk. żywotne. Nazywa je niedołężnemi kategoryjami i „pyta się każdego lekarza, do czego mu posłużyły te czcze abstrakcye przy uczeniu się medycyny i stosowaniu ich do leczenia chorych?“ W oczach Dra Ch. „są to utwory umysłów formalizujących raczéj naukę ze stanowiska poglądów scholastycznych; nie zaś, jakby to być powinno, analizujących przedmiot do gruntu, dla odszukania pojęć, możliwych do odróżnienia; stosunków, możliwych do ocenienia; a które posłużyćby mogły do wytknięcia sobie właściwéj drogi postępowania lekarskiego.“ Zaprawdę ciężkieto zarzuty, jakie tym kategoryjom czyni autor; zarzut drobiazgowości, jałowości, wreszcie bałamuctwa. W owém zapytaniu, przytoczoném powyżéj, o ich użyteczności dla ucznia i dla lekarza praktycznego, już jest zawarte zaprzeczenie takowéj. Aczkolwiek jednak wyrok ten zapadł w sądzie lekarza, mającego wielką u nas powagę; to przecież nie zdaje mi się, żeby go wszyscy inni lekarze podpisali bez namysłu. Ja przynajmniéj wcale nie jestem przekonany o ich bezpłodności. I owszem mniemam, że owe przez Dra Ch. zganione wskazania zachęcają ucznia do wszechstronnego badania chorego i do upatrywania w jego ciele przedmiotów leczenia; a lekarz wykonawczy zaczepia chorobę według okoliczności, jużto uchylając jéj przyczynę: jak np. wyprowadzając z żołądka chorego truciznę, rugując z jelit czerw, usuwając chorego z pod zgubnego wpływu wyziewów zjadliwych, n. p. fosforu; — już znowu godząc w samę istotę choroby, jak n. p. żywiąc stosownemi pokarmami człowieka niedokrewnego, czasem zadając mu nadto żelazo; wycieńczając krwistego ruchem i szczupłém pożywieniem; powstrzymując biegunkę lekami ściągającemi; — już wreszcie łagodząc cierpienia, które, gdyby uśmierzonemi nie zostały, naraziłyby chorego na wielkie niebezpieczeństwo; jak n. p. studząc kąpielą z wody chłodnéj rozpalone ciało chorego, złożonego durem lub płonicą; kojąc srogi ból morfiną, zaradzając uporczywéj bezsenności chorego za pomocą narceinu lub kodeinu.-Jeszcze najwięcéj zarzuciłby można wskazaniu żywotnemu. Tu bowiem cel leczenia nie jest jasny. Ale mimo to, lecząc, że tak powiem na oślep, nie mało ocalono ludzi, nagle zagrożonych śmiercią; w którychto przypadkach lekarz, nie mając czasu na dokładne zbadanie chorego, przedewszystkiém rozbudza i podnieca najważniejsze czynności żywotne, które częstokroć z przyczyny niewiadoméj zatamowane zostały. Widzi tedy czytelnik nieuprzedzony, że owe zapleśniałe i zaśniedziałe zabytki dawnych czasów, owe dziwactwa scholastyczne, za jakie Dr. Ch. poczytał przyjęte dotychczas wskazania lecznicze, można jeszcze jako tako obronić i usprawiedliwić. I cóż stawia reformator naszéj Terapii na miejscu wskazań odrzuconych? Stawia on natomiast dwa inne, t. j.: 1) Co jest do zrobienia i 2) Jak to uskutecznić; czyli wyrażając się krócéj: co zrobić i jak zrobić. To znaczy, że lekarz, zabierając się do leczenia, powinien sobie dwa powyższe zadać pytania i postępowanie swoje względem chorego zastosować do otrzymanych, albo raczéj wyrozumowanych odpowiedzi. A te dwa powyższe wskazania czy wytykają dokładniéj cel leczenia, aniżeli owe okrzyczane „czcze abstrakcyje?“ Mojém zdaniem sąto ogólniki, które prawie nic nie wyrażają; kiedy tamte wskazują jasno cel leczenia. Atoli muszę tu od razu dodać, że, przeczytawszy z uwagą sposób wynajdywania wskazań, jaki zaleca nasz reformator, znalazłem, iż takowy, ściśle biorąc, opiera się na tych samych zasadach, które tak głośno potępił. Naprzód bowiem uznawszy samodzielną pomoc ustroju chorego, zaleca lekarzowi staranie o zapobieżenie „przypadkowym zepsowaniom i zaburzeniom“(wskazanie zaradcze). Jeżeli zaś wybuchła już choroba: wtedy wkłada na lekarza obowiązek rozpoznania jéj, ;aby na niém oprzeć swe zabiegi celem przywrócenia choremu zdrowia (wskazanie zasadnicze, t. j. wymierzone przeciwko całéj chorobie). Ale nadto każe się autor oglądać lekarzowi na najważniejsze, na najgroźniejsze zboczenia, (wskazanie przypadowe). Krom tego nie można przypuścić, żeby lekarz tak wytrawny, jak Dr. Ch., pomijał przyczyny chorób, zwłaszcza, gdy takowe wykryć i usunąć można. Mamy więc także wskazania przyczynowe. Wszakże lekarz uczony i sumienny nie może sobie inaczéj postępować z choremi. Musi on się oglądać na przyczynę chorobową, na jéj skutki i objawy; inaczéj bowiem nie zaradzi złemu. Takie też nauki daje lekarzom początkującym Dr. Ch., acz utopione w tylu szczegółach, że nie łatwo wydobyć z nich prawidło. Ale i to prawda, że autor nie lubi „abstrakcyi.“ Jeżeli zaś, jak to starałem się wykazać powyżéj, nie masz różnicy zasadniczéj pomiędzy wskazaniami leczniczemi niemal wszystkich szkół lekarskich, a wskazaniami, ustanowionemi przez Dra Ch.: to doprawdy nie pojmuję tego zapału reformatorskiego, który miał nam wskazać nowe drogi.

Wszelako być może, iż się tych nowych dróg dopatrzyć nie mogłem. Albowiem styl zawiły, tudzież mnóstwo wyrazów obcych, które czytelnik musi sobie dopiero w myśli tłómaczyć na polskie, utrudniają niezmiernie zrozumienie dzieła. Co gorsza; wyraz „moment,“ nasuwający się w czytaniu co chwila, ma tu znaczenie całkiem nowe,

a do tego zbyt ogólne, a nawet wielorakie. Znaczy bowiem „wszelki objaw chorobny i wszelką zmianę, zachodzącą w tkankach organizmu i ich produktach; wszelką przyczynę choroby; wszelką okoliczność, odnoszącą się do charakteru i przebiegu zaburzeń chorobnych.“ A więc „moment chorobny“ jestto najczęściéj przypad, ale i przyczyna choroby, a wreszcie wszelka okoliczność dotycząca charakteru i przebiegu téjże! Czy może być coś wątpliwszego, coś mniéj określonego, jak ów niefortunny „moment;?“ jakiś ogólnik patologiczny, z którym nie wiedzieć, co począć. Wprawdzie powiada autor, broniąc swego „momentu,“ że „taka elastyczność (właściwie: wieloznaczność) terminu „moment chorobny“ nie tylko żadnego nie wprowadza zamięszania i zaciemnienia w rozumowaniu; ale owszem ma niesłychaną dogodność w miarę tego, jak owe momenta bierzemy pod uwagę w ogóle lub w szczegółach.“ Być to wszystko może. Mnie jednak zdaje się, iż ów „moment“ jest źródłem wielkiego zamięszania i bałamuctwa, kiedy ma tak różne znaczenia. Téj też niedogodności zaradzając autor, dodaje doń przeróżne przymiotniki objaśniające. Tak więc czytamy o momentach anatomicznych lub organicznych, o momentach funkcyjonalnych, dziedzicznych, nutrycyjnych, irytacyjnych, reakcyjnych i t. d. Jeżeli dr. Ch., mówiąc o wykładanych dotychczas w dziełach terapeutycznych wskazaniach, nazwał je czczemi abstrakcyjami; to ja znowu owe tak liczne „momenta“ muszę nazwać czczemi słowami, czyli po prostu tumanem, poza którym kryją się pojęcia proste i jasne, jakoto: zmiany w budowie, zm. w czynnościach, wady dziedziczne, zboczenia w odżywianiu, zadraźnienie, oddziaływanie. W czém owe wyrażenia nibyto łacińskie lepsze są od polskich; tego nie widzę, a nawet nie przypuszczam, żeby lepszemi być miały.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNÉJ.

PATOLOGIA i TERAPIA.

Bodo Wenzel: Przyczynek do leczenia czerwonki (dysenteria). [1])

Autor w swych podróżach, które jako lekarz okrętowy odbył do Hawany, Nowego Orleanu i Nowego Yorku, miał sposobność uważania i leczenia licznych przypadków czerwonki, tak na okrętach, jak i na stałym lądzie. Przeciwko téj uporczywéj chorobie stosował rozmaite leki; atoli jeden z nich, odznaczający się prostotą, taniością i którego zastosowanie wcale nie jest niebezpieczne, dotychczas mało był używany: lekiem tym są lawatywy z wody lodowéj, czyli właściwie z bardzo drobno tłuczonego lodu.

Autor opowiada, co go naprowadziło na tę myśl stosowania lawatyw lodowych: oto podczas przeprawy morskiéj do Nowego Yorku leczył bardzo ciężki przypadek czerwonki, towarzyszyła jéj znakomita gorączka, morzysko w żywocie, szczególniéj zaś obfite krwotoki podczas oddawania kału, tak, że same krwotoki już stanowiły wielkie niebezpieczeństwo. To go zachęciło do przypadowego postępowania, ku czemu użył lawatyw lodowych, co dwie godziny; te zaś bardzo pomyślny wywarły skutek: bo nietylko natychmiast krwotoki uspokoiły, lecz parcie natychmiast usunęły, cała sprawa chorobowa a nawet i gorączka ustąpiła, tak, że dalsze lekowanie okazało się zbyteczném. Ile razy pogorszenie nastąpiło, tyle razy sam chory żądał wzmiankowanéj lawatywy. Po 14 dniach zupełnie wyzdrowiał.

Zachęcony tym pomyślnym skutkiem, Wenzel stosował lawatywy lodowe w ostrych i przewlekłych przypadkach czerwonki, a nawet na sobie, (bo sam autor zapadł na czerwonkę), zawsze z dobrym skutkiem,—czasem tylko zachodziła konieczność podawania jednéj lub kilku dawek makowca; atoli w czerwonce długotrwałéj, zastarzałéj, lub powrotnéj, tylko przemijający był skutek. Autor przeto sądzi, że w świeżych i ostrych przypadkach czerwonki środki przeciw-zapalne są najskuteczniejsze.

Uderzające, a bardzo zbawienne skutki, osiągnięte lekiem przerzeczonym, spowodowały Autora do podania téj wiadomości, by koledzy w swéj praktyce zechcieli używać tego środka, przekonać się o jego skuteczności, a następnie spostrzeżenia swe ogłosić w pismach lekarskich.

Dr. *Warschauer.*

[1]) *Berl. klin. Wochenschr.*, 48, 1873.

Amelung: Leczenie czerwonki. [1])

Amelung w 80 przypadkach podawał kwas karbolowy z tak pomyślnym skutkiem, że z nich tylko jedna chora umarła na zapalenie otrzewny i drugie dziecko 6-miesięczne słabowite.

Jeżeli kał zalegał w jelicie górném: podawał mięszankę z oleju rącznikowego, a nazajutrz kwas karbolowy; kiedy zaś stolec bywał krwawy, śluzowy, z silném parciem: podawał go od razu. Po dwóch dniach najczęściéj powstawał stolec gęstszy i parcie zwalniało, zwykle w 4—5 dni. Późniéj podawał kw. garbnikowy z makowcem (*Tanninum c. Opio*), następnie nastój cierpnowy (*Tinct. Catechu*). Obok tego zwracał pilną uwagę na czyste powietrze i stosowne pożywienie. Przepisywał kwas karbolowy w następującéj postaci: *Acidi carbol.* 1·0, (gr. 15). *Spirit vini rectfss.* gtt. 20, *Tr. Opii simpl.* gtt. 15—20, *Aq. destill.* 15, 0. (dr. 3 $^{1}/_{2}$) *Mucill. Gummi arab.*, *Syr. Diacodii ana* 25, (dr. 6). Co 2 godz. łyżkę.

Dzieciom polecał naturalnie mniejszą ilość.

Dr. *Buszek.*

Laboulbène. Spędzanie tasiemca [2]).

Sposób spędzania tasiemca Dra L. zależy na tém, żeby korzystać z odurzenia i otrętwienia pasorzytu, które następuje po zadaniu leku swoistego, a rychłém zadaniem leku czyszczącego dokonać wydalenia w całości. Tasiemiec, jak wiadomo, silnie się przyczepia do jelit głową zaopatrzoną narzędziami ssącemi, tak dalece, że się raczéj odrywa reszta ciała od głowy, niżby ta odstala od wnętrzności, do których jest przyczepioną. Z tego powodu, po odejściu całego pasorzytu z wyjątkiem głowy, zwierzę się odnawia, a leczenie nie jest doszczętném. Opierając się na tém spostrzeżeniu, L., zadawszy zgęszczony odwar kory korzenia granatowego, który można zastąpić również kussem lub kamalą, czeka chwili, gdy chory uczuwa niemiłe zżymanie we wnętrznościach, jakby ruch niezwykły i zwijanie się w kłębek tasiemca, i wtedy, nie zwlekając, podaje oléj kleszczowinowy od 15 do 30 i do 60 gramów ($^{1}/_{2}$ do 1—1 $^{1}/_{2}$ uncyi) a nawet do 100 grm. (około 3 uncyj) na jeden raz lub też na dwa lub trzy razy. Co do przygotowania odwaru granatowego, moczy 60 do 90 gramów w miękkiéj wodzie przez 24 godzin, następnie gotuje na wolnym ogniu, a w końcu na silnym, póki się nie zagęści ciecz, przez odparowanie, do połowy. Odwar zagęszczony do objętości szklanki zadaje na jeden raz; u osób zaś skłonnych do wymiotowania, na dwa razy. Doczekawszy się wyżéj opisanego skutku, podaje, jak już nadmieniliśmy, oléj kleszczowinowy, a pasorzyt razem z głową niezawodnie wychodzi.

Dr. *A. Kremer.*

[1]) *Berl. klin. Woch.* 11, 1873.
[2]) *Gaz. d. hôp.* 16, 1874.

Bardier: O morzysku wątrobowém (*colica hepatica*).

B. uważa morzysko to za skutek ściągania się kurczowego włókien gładkich mięsnych w przewodach żółciowych, które powstaje w skutek drażnienia czułości błony śluzowéj, przez kamienie w nich znajdujące się, sposobem zwrotnym; ztąd wnosi: że leczenie morzyska powinno być skierowane przeciwko téj podniecouéj czułości i przeciwko jéj następstwu, którém jest kurczowe ściąganie się włókien mięsnych. Co się tyczy kamieni samych, te są całkiem odrębną sprawą. W leczeniu morzyska radzi unikać leków czyszczących, elektryczności, natrysków i sporyszu, jako mogących sprowadzić przedziurawienie, lub skutek wręcz przeciwny spodziewanemu. Przechodzi następnie działanie fizyologiczne środków odwodzących, w okolicy wątroby stosowanych, lawatyw tytuniowych, pokrzyku, upustu krwi, emetyku w dawkach wielkich, makowca, chloroformu, lotnika i chloralu, tłumaczy dobre skutki za ich pomocą otrzymywane, a w końcu podaje, że, jego zdaniem, chloroform w połączeniu z makowcem najcelniejsze zajmuje miejsce. Co do leczenia kamicy, uznaną jest skuteczność środków alkalicznych. B. rozumié, że ich działanie należy uważać za ogólne, a nie do samego tylko przesycenia alkalicznego żółci i rozczynienia jéj pierwiastków, odnoszące się. Wszelako, ani leki alkaliczne, ani krople Duranta nigdy niebyły zdolne rozpuścić doraźniea kmieni żółciowych. Kogo ten przedmiot bliżéj obchodzi, a chce się zapoznać z warunkami anatomicznemi dróg żółciowych po szczególe, tego odsyłamy do Nr. 144 *Gaz. des hôp.* 1873.

Dr. *A. Kremer.*

LEKARZE-ASTRONOMOWIE W POLSCE.

W Nrze 10 „Gazety Polskiéj" z r. b. czytamy następującą wiadomość o obserwatoryum astronomiczném urządzoném przez Lekarza Polaka.

„Drugie prywatne obserwatoryum [1]) urządził JP. Jędrzejewicz, lekarz praktykujący w Płońsku, w Płockiém. Nie po raz to piérwszy lekarz z zawodu oddaje się obok swojéj praktyki nauce astronomii. Niegdyś Olbers w Bremie zdobył sobie niepoślednie stanowisko w historyi astronomii, obecnie Oppolzer w Wiédniu, także doktór medycyny, oddaje się téjże nauce z takiém zamiłowaniem we własném swojém obserwatoryum, że należy do najczynniejszych i najdzielniejszych astronomów.

„P. Jędrzejewicz własnemi środkami, z praktyki młodego lekarza, nabył dawniéj parę mniejszych narzędzi, niezbędnych do rozwiązania piérwszych zadań astronomicznych; obecnie atoli znajduje się w posiadaniu narzędzia wielkiéj naukowéj wartości, a mianowicie zakupił on i już sprowadził wielki refraktor achromatyczny z Monachium, z fabryki Steinheila: jestto luneta mająca około ośmiu stóp długości, a soczewka przedmiotowa ma średnicy blizko 7 cali polskich (162 milimetrów). Luneta zaopatrzone jest w różne potrzebne przyrządy, a między innemi w spektroskop ulepszonéj budowy. Właściciel tak cennego nabytku zajmuje się ustawieniem swojego narzędzia i wstępnemi przygotowaniami do dalszych swoich zajęć. Główném, o ile nam wiadomo, polem działania, będą spostrzeżenia dotyczące budowy ciał niebieskich; jestto nader wdzięczne zajęcie i tém ważniejsze, że będzie pierwszém u nas za pomocą tak dzielnego środka wykonaném."

[1]) Pierwsze, o którém jest mowa we wspomnianym artykule, jest obserwatoryum astronomiczne prywatne JP. Kajetana Kraszewskiego w Romanowie w Lubelskiém. Przyp. Red.

Sprostować należy mylną wiadomość o astronomie Oppolzerze w Wiédniu, który jest synem słynnego lekarza, sam zaś astronomem nie tylko z zamiłowania, ale i z zawodu.

W dawnéj Polsce nie jeden uczony ze stopniem akademickim lekarskim łączył biegłość w astronomii i matematyce, a wielu oprócz tego miało sławę z trafnych przepowiedni astrologicznych. Znakomitym poprzednikiem Kopernika był Marcin z Olkusza, który piérwsze stopnie otrzymał w Uniw. Jag. w r. 1459, przyjaciel i współpracownik sławnego astronoma niemieckiego Jana z Królewca (de Monte regio) a właściwie Millera, wezwany na dwór króla węgierskiego Macieja Korwina, obdarzony przez tegoż probostwem w Budzie, od niego przywiózł w darze Akademii krakowskiéj kosztowne narzędzia astronomiczne, a między niemi i glob miedziany. Jako gwiazda najświetniejsza błyszczy Mikołaj Kopernik, lekarz i wiekopomny reformator nauki o ciałach niebieskich ur. r. 1473. Do rzędu lekarzy i astronomów należy Maciéj z Miechowa ur. 1456, zarazem znakomity dziejopis, wielki dobrodziéj ludzkości i Uniwersytetu krak., fundator katedry lekarskiéj, popieracz Astrologii. Tą ostatnią zajmowali się i niepośledną z tego tytułu cieszyli się sławą: Józef Struś, ur. 1510, najbieglejszy Sphygmolog swojego czasu; Kasper Goski (Goscius) † 1578, obaj z Poznania. Drugiemu z nich, gdy w późniejszym wieku przeniósł się do Włoch, uchwaliła Rzeczpospolita Wenecka w r. 1571 w dowód wdzięczności za ziszczoną przepowiednią zwycięztwa nad Turkami godność patrycyusza, posąg spiżowy i roczną dożywotnią pensyą 300 dukatów. Marcin Fox w połowie XVI stulecia przepowiadał śmierć Zygmuntowi Augustowi na r. 1552, któréj o malo że nie zgadł: gdyż przy wjeździe do Królewca kula armatnia ugodziła jadącego, obok króla, księcia Wiśniowieckiego. „O łokieć" powiada dowcipnie Sołtykowicz „i tu Foxusa sztuka była od prawdy." Jan Latosz w drugiéj połowie XVI stulecia, przeciwnik poprawy kalendarza zamierzonéj i dokonanéj przez Grzegorza XIII, przepowiedział między innemi, że do r. 1700 mahometanizm będzie wytępiony. Znakomitymi lekarzami i astronomami byli także: Stan. Jakobejus z Kurzelowa († 1612), Walenty Fontanus († 1618), tudzież uczeń ich, słynny Jan Broscius († 1652), którzy żywili pomysł skojarzenia matematyki z nauką lekarską.

Dr. *Oettinger.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

= **Projekt nowego urządzenia zakładu zdrojowego w Solcu.** W rzędzie nie licznych zdrojowisk położonych w Królestwie Polskiém niepoślednie miejsce zajmuje Solec, którego wody wedle rozbioru Prof. Wawnikiewicza należą do najsilniejszych w Europie wód siarczano-słonych solno gorzkich. Zdrojowisko to jednakże nie przynosi tych korzyści dla ogółu chorych, jakich po niém słusznie oczekiwaćby można, a to głównie z powodu braku wygodnego urządzenia odpowiadającego dzisiejszym wymogom nauki. Nie wielka ilość nieodpowiednich pomieszkań, jakoteż niedostateczne urządzenie niewielkiéj liczby łazienek, brak większego ogrodu spacerowego i t. d., nie zadawalniają potrzeb bawiących tu gości i mimo ciągłego a postępowego rozwoju zakładu, o który stara się właściciel tegoż, pan Goddefroy, potrzeba ulepszeń i wkładów gwałtownie czuć się daje. Właściciel wprawdzie pojmuje dokładnie niedostatki te, ale siły pojedynczego człowieka są za słabe, aby zdołał im zapobiedz,—dla tego właściciel proponuje zawiązanie współki akcyjnéj z kapitałem 75,000 rs., w któréjto cyfrze mieściłoby się 25,000 rs. jako wartość Solca w obec-

nym jego stanie, a resztę 50,000 rs. osiągnęłoby się z wkładów storublowych. Kapitał otrzymany obróconoby na urządzenie zakładu, a mianowicie: 1) wybudowanie nowych łazienek o 80 pokojach i urządzenie ich odpowiednio wymaganiom nauki; 2) krytego chodnika; 3) hotelu o 36 pokojach; 4) zaprowadzenie nowych spacerów i rozszerzenie istniejących; 5) poczynienie zmian około samego zdroju. Pozostawienie zakładu w Solcu w stanie dotychczasowym grozi dlań chyleniem się do upadku: projekt ten więc nie powinien napotkac na trudności wśród ludzi dobréj woli, nieobojętnych na pomyślność kraju, oprócz bowiem materyalnych korzyści, zakład ten urządzony stanowić będzie bardzo ważny środek uzdrawiający dla wielu chorych. I z innego jeszcze względu sprawa ta jest ważną: urządzenie bowiem zakładu w mowie będącego, może się stać punktem wyjścia dla urządzenia zakładów w Busku i Ciechocinku, tak cennych pod względem lekarskim, a w takiém zaniedbaniu zostających, przez co marnieją te naturalne bogactwa kraju, nie przyczyniając się do uzdrowienia chorych i nie przynosząc tych korzyści materyalnych, jakie przy lepszém a właściwém urządzeniu z łatwością dałyby się osiągnąć. (*G. L.*)

* **Szczepienie ospy ochr. ponowne w Bawaryi.** Naczelny komitet lekarski baw. oświadczył się na pełném posiedzeniu dnia 7 Lipca 1873 jednomyślnie za szczepieniem ponowném przymusowém. (*Bayr. Intell. Bl.* 43, 1873).

* **Pomoc lekarska w Syberyi.** Naczelnicy etapowi mają być zaopatrzeni w proste leki z objaśnieniem sposobu ich użycia dla leczenia aresztantów, szczególnie w takich chorobach, w których pomoc lekarska może im być udzielana podczas ich transportowania. (*G. P.*)

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

Użycie boraksu i saletranu potasowego w nagłéj chrypce. Dr. Corson, z Orange, będący naczelnikiem osobnego oddziału szpitalnego chorób płucnych i piersiowych, próbował z pomyślnym skutkiem użycia wspomnianych dwóch soli w przypadkach nagłéj chrypki z zaziębienia. Szczególniéj dla mowców i śpiewaków zaleca Dr. C. następny środek, sprawiający często skutek natychmiastowy i cudowny. Kawałek boraksu nie większy jak ziarnko grochu należy wziąć do ust i dać mu się powoli rozpłynąć w nich na 10 minut przed mówieniem lub śpiewaniem. To sprawia obfite wydzielanie śliny zwilżające jamę ust i piersi. Skutki zaziębienia powstrzymuje się zaraz z samego początku, a użycie saletranu potasowego wspiera działanie boraxu. W wilią dnia, w którym mowca lub śpiewak wystąpić ma publicznie, zadaje mu się kawałeczek saletranu potasowego, wielkości grochu w szklance ciepłéj wody przed pójściem do łóżka i przykrywa się go dobrze. Rozumie się, że środek ten nie skutkuje w przypadkach długotrwałych lub w ostrych napadach zapalenia, wymagających całkiem odmiennego sposobu leczenia. (*The Lancet* XXII, 1873).

Dr. *Grabowski.*

T. S. Maccall. **Leczenie moczo-cieku (inconinentia urinae) chloralem.** Autor przeciwko temu cierpieniu, często napotykanemu u rekrutów, bez skutku używał zalecanego szaleju (*Atropa belladonna*). Późniéj zaczął doświadczać wodnika chloralu, podając go po 10 do 30 ziarn dwa razy dziennie: zwykle po 6 dniach cierpienie ustępowało zupełnie. Dr. *L. Wiszniewski.*

Wspominki historyczne.

* 6 Kwietnia 1870 r. umarł z duru brzusznego w Warszawie Dr. Bronisław Choynowski, Profesor kliniki lekarskiéj szpitalnéj.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Wydział krajowy na posiedzeniu odbytém dnia 10 Marca r. b. uchwalił:

1) Regulamin dla rad administracyjnych w lwowskim szpitalu.

2) W miejsce uwolnionego od służby na własne żądanie Dra Czerwiakowskiego, mianowano sekundaryuszem Dra Ludwika Wiszniewskiego w szpitalu św Łazarza i upoważniono dyrektora do przyjęcia praktykanta lekarskiego.

3) Uchwalono wyrazić uznanie Drowi Korczyńskiemu i Drowi Obalińskiemu za ogłoszone drukiem na koszt własny sprawozdania o ruchu chorych i chorób w oddziałach gorączkowym i chirurgicznym szpitala św. Łazarza w Krakowie w 1872 r.

4) Uchwalono poruczyć Drowi Festenburgowi ordynacyą w oddziale gynekologicznym lwowskiego szpitala powszechnego.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków,** dnia 7 Kwietnia. Korespondent „z nad Wisły“ w Nrze 11 „Medycyny,“ wykazawszy wady i zalety czasopismów lekarskich polskich, (których jest 4), proponuje, żeby się takowe zlały we dwa: jedno poświęcone głównie praktyce lekarskiéj, drugie zaś wyłącznie rozprawom ściśle naukowym. Myśl po części jest słuszna, ale niezupełnie: albowiem po zlaniu się wszystkich pism przeznaczonych dla lekarzy praktycznych w jedno, to ostatnie miałoby w ręku niejako monopol, coby nie mogło wypaśdź na korzyść naszego piśmiennictwa lekarskiego.

* **Warszawa.** Właściciele kilkunastu aptek tutejszych już od lat kilku wydają dla niezamożnych studentów uniwersytetu leki po połowie ceny, a dla całkiem ubogich bezpłatnie.

* **Paryż.** (Spóźnione). Z kroniki lekarzy Polaków tutaj zamieszkałych notujemy trzy związki małżeńskie zawarte w m. Sierpniu r. z., mianowicie Dra Edwarda Landowskiego (syna) z córką Henryka Vieuxtemps, sławnego skrzypka; Dra Stanisława Loewenharda z panną Henryką Pustowojtówną; wreszcie Dra Zygm. Laskowskiego z panną Zofią Czaplicką, córką właściciela dóbr z Król. Polsk. (ten ostatni ślub zawarty był w d. 2 Sierp. w Krakowie.)

* **Londyn.** Miasto tutejsze otrzymało niedawno od jednego z bogatych swoich obywateli, barona Alberta Granta, prawdziwie bogaty podarunek. Nabył on za ogromną sumę plac zwany Leicester Square (czytaj: Lester skuer), który pod każdym względem przynosił ujmę Londynowi, i ofiarował go miastu, obiecawszy przytém zamienić własnym kosztem to szkaradne miejsce w ogród publiczny, upiększyć je wodotryskiem, urządzić ławki dla 200 osób i wystawić cztéry popiersia znakomitych Anglików, z których wspomnieniem mniéj lub więcéj plac ten jest złączonym. Miały to być mianowicie posągi: Hogarta, Reynolda, Izaaka Newtona i Dra Johnsona. Gazeta „*The Lancet*“ wszelako ujęła się za stanem lekarskim, przypominając, że sławny Hunter przez długi czas mieszkał przy tym placu. Protestacya ta skutkowała: jakoż w miejsce popiersia Johnsona, ma stanąć popiersie Huntera; filologia ustąpiła przed medycyną.

Nekrologia. Lejzor Horowitz. (Spóźnione.) W Piotrkowie około d. 20 Sierp, r. z. padł ofiarą zupeł-

niego zaparcia się i poświęcenia dla drugich 27-letni starozakonny Lejzor Horowitz, syn bogatego kupca i fabrykanta miejscowego Motla Horowitza. Zmarły nie tylko całe mienie swoje, sprzęty, naczynia, ale nawet łóżko swe i koszulę ostatnią oddał ubogim i cierpiącym, a zapadłym na epidemię (cholery) swoim współwyznawcom po całych dniach i nocach niósł ratunek i tak dalece im się poświęcał, iż nawet w paroksyzmie cholery, któréj uległszy stał się pastwą, dopóki omdlały nie upadł, ratował cholerycznych. Wielkie i zdumiewające poświęcenie! Starozakonni wszyscy wylegli z mieszkania na pogrzeb tego dobroczyńcy ludzkości, i jak słyszeliśmy, mają zamiar w każdą rocznicę jego śmierci, ku uczczeniu pamięci, odprawiać nabożeństwo uroczyste. „Tydzień" podał obszerne o nim pośmiertne wspomnienie. (*G. P.* 196, 1873).

TREŚĆ: Merunowicz: Zapalenie ochrząstny krtani. (Dok.) Śmierć po wstrzyknieniu do pochwy. Chałubińskiego pisma lek. Liter. zagr. (Pat. i Terapia). Lekarze astronomowie w Polsce. Rzeczy publ. lek. i t. d.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

MIGRAINES ET NÉVRALGIES

PAULLINIA-FOURNIER jest od roku 1840 rozpowszechnionym lekiem w *nerwobólach*, w *cierpieniach nerwowych głowy, żołądka*; jeden jej pakiet usuwa w mniéj niż pięciu minutach najcięższe przypadki. Jest szczegółowym środkiem w *chorobach nerwowych i nadwątleniu narządów*. Jéj ważna skuteczność została stwierdzona w prywatnéj aptece i w szpitalach przez PP. Professorów Wydziału lekarskiego: *Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Berthez* etc. etc.

Główny skład w Paryżu przy ulicy d'Anjou-Saint-Honoré, 56.

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. *Gallego* i *Spiessa*; w Kijowie w aptece pp. *Marcińczyków Braci*: w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolascha*. 1. (24—24).

VIN TONI-NUTRITIF DE BUGEAUD

AUX QUINQUINA & CACAO

Trudność, z jaką żołądek znosi przetwory chiny, i w ogóle istoty gorzkie, nieraz wprowadzała w kłopot lekarzy praktycznych.

Lecz od czasu wprowadzenia między środki lecznicze połączenia zwanego

„Winem ściągająco-odżywczem Bugeaud'a,"

w którém Kakao połączone z chiną dla złagodzenia własności ściągających,— trudność ta już więcéj nie istnieje.

Zwracamy szczególnie uwagę ciał lekarskich na ten szacowny środek leczniczy, który od 20 dopiero lat zalecany z wybornym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy, sprowadza najlepsze skutki we wszystkich przypadkach, w których wskazane są środki ściągające i wzmacniające razem, - a szczególowo w następnych chorobach: **w niedokrewności, w cierpieniach nerwowych, upławach, w przewlocznéj biegunce, w osłabieniu płciowém, przekrwieniach biernych, w gnileu, w zołzach** etc. Przetwór tego wina na podstawie wina hiszpańskiego, wymaga dla rozczynu Kakao, istot szczególnych, jakie się nie znachodzą w lekowniach; potrzeba zatém dla zapewnienia się o pochodzeniu tego leku, zapisywać go pod nazwą:

„Wina ściągająco-odżywczego Bugeaud'a."

Wyjątkowa wziętość, jakiéj nabyło wino ściągająco-odżywcze Bugeaud'a u lekarzy wszystkich krajów i w chorobach, obudziło chciwość niektórych przemysłowców. Wypada zatém wystrzegać się podrobienia i naśladownictwa od niektórych niesumiennych pośredników.

Skład główny: w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego;* we Lwowie w aptece *G. Mikolascha;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Ferd. Aug. Gallego* i *Lud. Spiessa;* w Wilnie w składzie materjałów aptecznych *G. Grużewskiego* i w aptece *G. Chrościckiego;* w Kijowie w aptece pp. *Marcińczyk* braci; w Poznaniu w składzie materjałów aptecznych *G. Barcikowskiego* i w aptece p. Dra *Mankiewicza*. 5 (23—24).

Dr. FELIKS CZERWIAKOWSKI

b. lekarz szpitala św. Łazarza,

poleca się Szan. Kolegom, jako Lekarz ordynujący w kąpielach w Gleichenberg (w Styryi), gdzie od dnia 1 Maja r. b., przez cały sezon pozostaje. 16 (2—3)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowéj vrytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym*. 9 (21—24)

Dostać można w *Paryżu* u Dra Chable, ulica Vivienne, 36; w *Krakowie* u P. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; we *Lwowie* w aptece P. Mikolascha; w *Warszawie* w składach materyałów apteczn. PP. Gallego i L. Spiessa; w *Kijowie* w aptece braci Marcińczyków.

Dr. CHABLE, ulica Vivienne 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy chrosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.

POMADA przeciw liszajom i wyrzutom. 10 (20—24).

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym.

PLUS DE COPAHU Syrop z cytrynianu żelaza leczy rzeżączki, utraty nasienia i upławy białe.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecz. pp. *Gallego i Spiessa;* w Kijowie w aptece braci *Marcińczyków;* we Lwowie w aptece p. *Mikolascha;* w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*.

PAPIER WLINSI

Papier chemiczny udoskonalony; silny środek derywacyjny, użycia łatwego. Skutkowanie jego szybkie i pewne, może wszakże stósownie do woli lekarza być przedłużoném, zastępuje wszelkie plastry z antymonem i inne podobne. Leczy w krótkim czasie katary, boleści gardła, reumatyzmy, bole w krzyżach etc. 8 (21—24).

Znajduje się w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. *Ferd. Aug. Gallego, L. Spiessa i Mrozowskiego*; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece P. *Mikolascha*; w Kijowie w składzie materyałów aptecznych braci *Marcińczyków*.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODY 16,000 frn.

Wyciąg z trzech gatunków chiny.

Potrójny **Elixir** pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy

jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem chininy przyjemnego smaku, skuteczność doświadczona została w szpitalach przeciw ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzeniu trawienia, w wieku krytycznego przejścia, newralgijach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHININA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym i t. d.

W Paryżu, 22 et 15, ulica Drouot; w Warszawie: w składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa; w Wilnie: w składzie materyałów aptecznych p. Grużewskiego i w aptece p. Chrościckiego; w Kijowie: w składzie materyałów aptecznych braci Marcińczyków; we Lwowie: w aptece p. Mikolascha; w Krakowie: w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu: w aptece p. Dr. Mankiewicza. 11 (18—48)

Elixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PÉROU

ściągający, wzmacniający i silnie podniecający.

Jestto **najsilniejszy bodziec** odnowy *sił wycieńczonych* i najskuteczniejszy w najcięższych *cierpieniach nerwowych*, w chorobach *mlecza pacierzowego*, *w białkówce, moczówce, pląsawicy, śledziennictwie*, w cierpieniach *połyku, żołądka* i *płuc*, w *zadumie* pochodzącej ze zboczeń w narządzie płciowym, etc. etc.

Pastylki trawiące Coca z Peru J. Bain'a

przeciw najcięższym cierpieniom przewodu pokarmowego.

Uwaga: Te leki wynalazku p. BAIN'A są przysposobione z Coca, pochodzącego z plantacyj M. Ballivian'a pełnomocnika ministerjalnego z Boliwii z Paryżu.

Skład: E. Fournier et Cie, 56 rue, d'Anjou-Saint-Honoré, Paris.
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Kijowie w aptece pp. Marcińczyków Braci; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2. (19—24).

7 (11—24).
HÉMATOSINE

PP. TABOURIN kawalera legii honorowéj, i LEMAIRE chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.
Środek ten niezawodny, leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.
bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia etc.
Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE; nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.
Hurtowna sprzedaż u p. DESNOIX et Cie. w Paryżu, 22, rue du Temple; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i L. Spiessa; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Syrupus hypophosphitis calcis

aptekarza Grimault et Comp. w Paryżu.

Od r. 1857, w którym po raz pierwszy poznano ten przetwór, okazuje się nader skutecznym w suchotach płucnych. Przy użyciu tegoż kaszel słabnie, poty nocne ustają, chory przychodzi szybko do sił i tyje. Łyżka stołowa syrupu zawiera 10 centigramów podfosforanu wapna. Ponieważ czystość podfosforanu jest warunkiem jego skuteczności, przeto prosimy PP. lekarzy, aby zawsze przepisywali ulepek podfosforanu P. Grimault et Comp.

Syrupus raphani jodatus

aptekarza Grimault w Paryżu.

Ulepek, ten używany od lat dwóch przez najznakomitszych lekarzy paryzkich, służy do leczenia najrozmaitszych chorób wieku dziecięcego, jako to: lipkowicości (lymphatismus), cierpień gruczołów szyjnych, osutek twarzy i głowy, blednicy, osłabienia mięśni i najlepiéj zastępuje tran rybi.

W łyżce stołowej zawiera 1 gram jodu połączonego z sokami roślin przeciwgnilcowych jakoto chrzanu.

Zadaje się małym dzieciom po łyżce rano i wieczorem; dla większych 2 – 4 łyżek.

Phosphas ferri solubilis et Phosphas ferri et sodae

aptekarza Dr. Leras.

Przetwór ten przepisywany bywa w postaci roczczynu i ulepku, które w łyżce stołowéj zawierają 20 centigramów soli żelaznéj. Nie posiada ani woni, ani téż smaku żelaza i nie zabarwia zębów. — Ponieważ zawiera składniki krwi i kości, przeto wywiera zbawienny wpływ na oddychanie i uswojenie (assymilacyą). Przetwór znoszony przez najsłabsze narzędzia trawienia, doskonale działa w blednicy, niedokrewności, zatrzymaniu miesiączki i t. d.

Nie należy brać za jedno wyrobów Dra Leras, które zawierając pyrofosforan żelaza, ammoniak zawierający, są zabarwione żółtozielonawo.

Pastylki dopomagające trawieniu

z mleczanu sody i magnezyi

(*Lactas sodae et magnesiae*)

Aptekarza i Laureata Akademii lekarskiéj w Paryżu p. Burin de Buisson.

Pastylki te, zaproponowane przez profesora Petrequin w Lyonie, używają się w zboczeniach trawienia dwojakiéj postaci:

1. Pastylki z Lactas sodae et magnesiae, po 6—11 dziennie, zalecają się w zapaleniu żołądka, kurczach żołądka i odbijaniu.

2. Pastylki z Lactas sodae et magnesiae używają się na wzór pepsyny w niedostatecznem wydzielaniu się soku żołądkowego, co ma miejsce, gdy chory nie znosi pokarmów i po jedzeniu ma odbijanie.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. *Mrozowskiego, Gallego i Spiessa*; w Krakowie w aptekach PP. *Trauczyńskiego pod koroną i Redyka*; we Lwowie w aptekach PP. P. *Mikolascha, Berlinera i Rackera*; w Brodach w aptece P. *Kallaka i u P. Franzosa*, w Kijowie u braci *Marcińczyków*. 12 (9—12)

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.